

## **Wśród moich ludzi**

### **O pierwszym senioralnym co-housingu w Stanach Zjednoczonych opowiadają:**

**Stan (80+), jeden z inicjatorów, mieszkaniec.**

**Julie Haney (40+), architektka.**

**Anne (70+), mieszkanka.**

**Jennifer (70 lat), mieszkanka.**

**Jessica (30+), szefowa kuchni.**

## **WSPÓLNOTA**

Stan: Kiedy zaczynaliśmy, byłem najmłodszy we wspólnocie. Miałem 75 lat. Średnia wieku wynosiła 80. Potem mężowie poumierali, zostawili żony, które zorganizowały kolacje wdów jako regularne wydarzenie. Niedawno i one zmarły. Teraz mamy 11 członków. Nastąpiła wymiana pokoleń. Dziś najmłodszy sąsiad ma 65 lat.

Jessica: Mnie nie liczy, ja nie mieszkam we wspólnocie. Jestem kucharką, jedynym etatowym pracownikiem.

Jessica: Najpierw gotowałam dwa razy w tygodniu, jednak mieszkańcy zdecydowali, że chcieliby jeść wspólnie posiłki pięć razy w tygodniu, od poniedziałku do piątku.

Stan: Mieliśmy sami gotować, ale okazało się, że potrzebujemy pomocy – w kuchni i przy dużych pracach ogrodowych. Raz w miesiącu przychodzi też „złota rączka” naprawić, co trzeba. Jesteśmy po prostu za starzy i jest nas za mało, żeby to wszystko ogarniać.

Jessica: Pracuję tu od siedmiu lat, przez cztery mieszkałam tu na stałe. Wyprowadziłam się, kiedy założyłam rodzinę. Ale niedaleko, tak, że do pracy mogę dojechać rowerem. Myślę o Glacier Circle codziennie przed zaśnięciem i zaraz po przebudzeniu. Nawet ślub wzięłam tu, na dziedzińcu, wśród moich ludzi. To moje miejsce — tu zrozumiałam, czym jest wspólnota, że bez niej nie ma nic. Szczególnie teraz w pandemii, moi ludzie mają siebie nawzajem.

Anne: I ciebie.

Jessica: Nawet nie wiesz, ile to dla mnie znaczy. Na marginesie, totalnie teraz płaczę. Oszalałam mnie, jak działa ta wspólnota. Jest jak przedłużenie rodziny, ze wszystkim, co się z tym wiąże. Czy jestem czasem sfrustrowana wspólnotą – owszem. Czy widzę w niej negatywy – nie.

Jennifer: Chcę powiedzieć naszej architektce Julie, że ten projekt zapiera dech w piersiach.

Julie: Utrzymujemy kontakt od czasu budowy w 2003 roku, zaprzyjaźniliśmy się. Zresztą, razem z przyjaciółmi planujemy zrobić dla siebie coś podobnego. To miejsce mnie inspiruje.

Jennifer: Najlepsze lata mojego życia to czas mieszkania w akademiku. Teraz, na stare lata, to uczucie wraca. Ta sama atmosfera swobody.

Anne: Jesteśmy szczęśliwi, że z nami zamieszkałaś. Nie muszę się przy tobie pilnować, ważyć słów. Ostatnio chciałam upamiętnić ludzi zastrzelonych przez policję. Skończyło się tak, że zrobiliśmy to razem jako wspólnota.

## **COVID**

Anne: Wciąż mamy cotygodniowe spotkania, są bardzo ważne dla naszej społeczności. Ale urządzamy je na zewnątrz. Siadamy daleko od siebie, tak żebyśmy mogli mówić bez masek.

Jessica: Jestem córką pielęgniarki i poważnie potraktowałam najwcześniejsze ostrzeżenia. Zaproponowałam, abyśmy przestali spotykać się na jedzenie. Teraz każdego dnia około 16:00 rozdaje zapakowane posiłki do indywidualnego podgrzania.

## **STARZENIE SIĘ**

Jessica: W Glacier Circle tylko kilka osób nie było w stanie odejść we własnym domu.

Julie: Każde mieszkanie zaprojektowałam tak, by miało przynajmniej dwie sypialnie – w razie problemów jedna z nich może być wykorzystana przez opiekuna.

Stan: Na wczesnym etapie ustaliliśmy, że nie chcemy być instytucją opiekuńczą. Nie chodzi o złą wolę, ale o rzeczy praktyczne.

Jessica: Seniorom niełatwo jest zaoferować komuś pełną pomoc. Dość powiedzieć, że sami nie powinni dźwigać. A jednak na miarę swoich możliwości są dla siebie nawzajem.

Jennifer: Najstarsza sąsiadka ma 92 lata i często sprawdza, jak się mam. Co to jest za kobieta! Codziennie spaceruje wokół jeziora, potem idzie podnosić ciężary. Uczestniczy we wszystkich naszych aktywnościach. Dla mnie jest wzorem tego, jak się starzeć.

Jessica: Towarzyszyłam tu kilku osobom w ich odchodzeniu. Julie, dostępność tego budynku dla osób, które tego potrzebują, jest niesamowita. Dziękuję ci za to. Jako osoba czuwająca nad seniorami, zapewniająca im opiekę, nie mogłabym prosić o nic lepszego. Idea „starzenia się w miejscu”, byłaby bez tej architektury niemożliwa.

Aleksandra Zbroja: Termin „starzenie się w miejscu” oznacza komfort starzenia się we własnym domu i we własnej społeczności. Wiąże się z poczuciem bezpieczeństwa, niezależnością, wyborem, wygodą.

## **ARCHITEKTURA**

Julie: Biorę po uwagę najczarniejszy scenariusz. Przecież poważna kontuzja może się przytrafić nawet młodej osobie. Przy projektowaniu architektury dostępnej dla osób z niepełnosprawnościami trzeba pamiętać o najmniejszych drobiazgach i wszystko sprawdzić po sto razy. Nauczyłam się, że muszę być czujna. Weźmy takie typowe drzwi przesuwane. W dolnej części mają wybrzuszenie, co utrudnia przejazd wózkom. Nie wiedziałam o tym, kiedy je wstawiałam. Ostatecznie dostosowaliśmy je, zbudowaliśmy minirampę, ale jakbym miała wskazać swój największy błąd projektowy, to byłyby te drzwi.

Stan: Wszyscy się wtedy uczyliśmy. Pamiętasz problemy z ubezpieczeniem? Aby obniżyć cenę, wybudowaliśmy domy szeregowe. W jednym szeregu są 3 domy, w innym 5. I ubezpieczyciel nie chciał ubezpieczyć tego większego szeregowca, bo takiego typu dom nie figurował w regulacjach prawnych. Musieliśmy wysilić się i... zmienić prawo. To było duże zaskoczenie.

Julie: Dla mnie wszystko było nowe. Zajmuję się głównie przebudowami, a tu dostałam takie wyjątkowe zamówienie. Na szczęście mieszkałam w Danii, chodziłam tam do szkoły, więc koncept co-housingu nie był mi obcy. Na piątym roku studiów badałam założenie sąsiedzkie „Village Homes” w Davis. Wzięłam te dwa projekty i je ze sobą połączyłam. I tak na przykład w Glacier Circle każdy dom ma garaż. To nietypowe dla większości co-housingów, w których stawia się na niezablokowaną ruchem aut przestrzeń wspólną. Pomyślałam jednak, że jak masz 80 lat, nie chcesz iść przez cały plac do auta. Wprowadziłam więc rozwiązanie podpatrzone w „Village Homes”.

Stan: Trzeba jednak powiedzieć, że „Village Homes” nie jest jednolitym założeniem, tam każdy dom się różni. Naszą społeczność Julie zaprojektowała jako spójny projekt.

Julie: Przy pracy nad Glacier Circle miałam 12 klientów, ale jakby jednego. Zależało mi, aby każdy miał coś do powiedzenia w sprawie wyglądu swojego domu, jednak musiałam zachować spójność z resztą założenia. To było ważne również pod kątem kosztorysu – żeby ostatecznie powstało coś cenowo dostępnego dla wszystkich zainteresowanych.

Stan: Julie powiedziała, że chce utrzymać podobny układ w każdym z domów, niezależnie od jego wielkości. I że każdy może wprowadzić w swoim domu dwie większe zmiany. Dodatkowo spersonalizowana była wykończeniówka.

Julie: Ustaliliśmy, że decyzję podejmiemy poprzez konsensus. Jeśli ktoś powiedziałby: „nie lubię czerwonego dachu”, musiałabym znaleźć inne rozwiązania. Pewnie wydaje się to dziwne, ale naprawdę nie było większych problemów ze zgodą w grupie. Ci ludzie chcieli się dogadać, nie wyklócać. To robi kolosalną różnicę.

## **MOTYWACJA**

Stan: W 2001 roku prowadziliśmy z przyjaciółmi niekończące się rozmowy, jak sobie poradzimy za kilka lat. Jedna z nas zajął temat w kościele unitarian, do którego należeliśmy, i zapytała, czy ktoś jeszcze byłby zainteresowany opracowaniem planu na starość. Mieliśmy 30 osób, które przychodziły na cotygodniowe spotkania. Zostało nas 9 osób zainteresowanych. Początkowo ludzie przychodzili z ciekawości lub potrzeby rozmowy. W tamtym czasie grupę tworzyli członkowie naszego kościoła, dziś tak już nie jest.

Anne: Dołączyłam do wspólnoty półtora roku temu. Nie jestem unitarianką i początkowo mnie to stresowało. Zostaliśmy jednak wspaniale powitani. Żadnych trudności.

Stan: Trudności przerobiliśmy wtedy. Były kwestie ubezpieczeń, pozwoleń na budowę, dogadania się z miastem, finansowych restrykcji, aktów prawnych. Taka forma zamieszkiwania nie była wówczas w Stanach znana – dla wszystkich, również w urzędach, to było nowe. Pamiętam, jak aplikowaliśmy o zgodę na budowę. Ubraliśmy się w najlepsze garnitury, nasz profesor fizyki przygotował przemowę.

Anne: I udało się. Pierwszy senioralny co-housing w Stanach Zjednoczonych.

Stan: Ale zajęło to kilka lat. Zaczęliśmy planować w 2002, a wprowadziliśmy się w styczniu 2006 roku. Na szczęście mieliśmy wsparcie w osobie, która tu w Davis była deweloperką pierwszego cohousingu w Stanach. Dzięki niej mieliśmy konsultantów, którzy od samego początku dawali nam wskazówki, jak zarządzać wspólnotą.

## **ORGANIZACJA ŻYCIA**

Stan: Wypracowaliśmy strukturę zespołowego zarządzania wspólnotą. Mamy np. zespół odpowiedzialny za krajobraz i ogrody.

Jennifer: Sadzimy warzywa, mamy drzewo śliwkowe, nektarynki, brzoskwinie i dużo drzewek cytrynowych.

Anne: Jest tu tyle motyli i kolibrów, jak w bajce.

Julie: Wybudowaliśmy platformy przyjazne ptakom i owadom.

Jessica: W zespole krajobrazowym zasiadają ludzie, którzy całe życie kochali ogrodnictwo, ale z wiekiem zaczęli mieć poważne trudności w uprawianiu ogrodu. Dzięki temu nadal mają na wpływ na to, co jest dla nich ważne. Mogą realizować pasje w podeszłym wieku.

## **STARZENIE SIĘ**

Stan: Moja żona była zainteresowana dołączeniem do któregoś z istniejących międzypokoleniowych cohousingów. Niestety z wiekiem, a jest starsza ode mnie, straciła sprawność fizyczną. Nie może prowadzić auta, a nadal chce być pośród ludzi. Co-housing dostosowany do potrzeb osób z niepełnosprawnościami stał się dla nas kluczowy.

Anne: Nie jesteśmy grodem seniorów, są u nas aspekty wielopokoleniowości. Nasi sąsiedzi mają pięcioletnią wnuczkę i wszyscy się z nią bawimy. Cudowne, że jest wśród nas. A dodatkowo, dzięki dużo od nas młodszej Jessice, czujemy się bezpieczni. Mamy dostęp do ludzi, którzy w razie potrzeby nam pomogą. Zamiast obcych – grupę zatroskanych znajomych. Razem z mężem mieszkamy w Davis od 1981 roku. Kilka lat temu przenieśliśmy się do instytucji dla seniorów. Tam było strasznie. Nie było między ludźmi żadnych więzi.

Julie: Staralam się zbudować przestrzeń otwartą, jasną, podnoszącą na duchu. Stąd okna dachowe i sklezione sufity, które sprawiają, że nawet małe przestrzenie wydają się duże. Ludzie dobrze się w nich czują.

Anne: Jesteśmy pięćdziesiąt pięć i pół roku po ślubie. Jadłam z mężem wiele śniadań, wypiałam wiele kaw, ale dopiero tutaj przy porannej gazetce regularnie słyszę: „kocham nasz dom”.

Aleksandra Zbroja